

178. H. a.

18

O CHOLERZE AZYATYCKIÉJ

i

ŚRODKACH JÉJ LECZENIA

napisał

JÓZEF DROPSY

Doktor Medycyny i Chirurgii

PRAKTYKUJĄCY LEKARZ

w Gubernii Wołyńskiej.



KRAKÓW

W Drukarni St. Gieszkowskiego.

1848.



SYGN.	
NR INW.	1658

F65

KSIĘGOZBIÓR Katedry Historji i Filozofji Medycyny w Uniwersytecie Poznańskim Dz. Inwent. Nr. 223. II
--

2466/III

3

1651

1987-5-1710



UWAGI

O CHOLERZE AZYATYCKIEJ.



Gdy Cholera nieszczęsna zapewne i do Krakowa, jak to kiedyś było, zawita, i gdy w Zaślawniu skarb doświadczeń, przy rozciąglłej mojej praktyce, mogłem zebrać, nie mogę przenieść na sercu, abym dawnym współobywatelom moim zbawiennych rad w tej mierze nie użyzył. Wszystko, co objawię, jest czerpane z licznych doświadczeń i pomyslnym uwieńczone skutkiem. *Z pomocą tego leczenia żaden chory, aby tylko wczesna dana była pomoc, nie umiera.*

Będę się starał rozprawkę niniejszą jak najtreściwiej skreślić, dla uzupełnienia wszakże całości obrazu i zupełnie znane rzeczy będę musiał opisać.

„Przyczyną Cholery Azyatyckiej, jeżeli nie jedyną, to przynajmniej w największej części, jest,

jak mnie doświadczenia elektro-magnetyczne dostatecznie przekonały, powietrze ubogie w elektryczność dodatnią i większa w ogóle drażliwość systematu nerwowego względnie elektryczności. Dowiedzenie faktami tego, na późniejszy czas odkładam.

Dla wyżej oznaczonej przyczyny Cholera nie jest zaraźliwą przez dotknięcie. Żaden z wielu Chirurgów moich, którzy przez dwa miesiące z górą, z setkami choleryzistów mieli do czynienia, którzy tychże własnymi rękami po całych dniach rozcierali, nie umarł na Cholere.

Gdy nie ma środka, aby ten stan powietrza przeistoczyć, lub uchylć się od jego wpływu, wszystkie téż środki lekarskie zachowawcze na nic się nie zdadzą. Osoby bojaźliwe z natury, które najwięcej podobnych używają środków, tak tu, jak i gdzieindziej, najwięcej padają ofiarą zgubnej téj epidemii.

Najlepszymi środkami zachowawczymi są: sposób życia w każdym względzie umiarkowany, unikanie pokarmów niezdrowych, trudnych do strawienia, mianowicie tak zwanych surowizn, jak ogórków, owoców i t. d.; picie wody zimnej w mierze, najlepiej z małą ilością wina; strzeżenie się zaziębnienia; noszenie pasa ciepłego na brzuchu, przynajmniej w dziennéj porze. U wię-

kszej części chorych mogłem z pewnością wysledzić, iż napad Cholery był poprzedzony wykroczeniem przeciw wyżej oznaczonym okolicznościom.

Przed samém objawieniem się prawdziwej Cholery Azyatyckiej, zawsze się poprzednio tu owdzie zdarza Cholera Europejska, oznaczająca się womitami, prawie bez wyjątku żółciowemi, biegunką, kurczami, lub niektórymi z tych przypadłości. Znalazłem najskuteczniejszém w téj mierze używanie kawy czarnej, co pół godziny, co godzina, po kieliszku zwyczajnym i rozgrzewanie ciała, szczególnie brzucha, przez nacieranie spirytusem jakim pobudzającym, naprzykład kamforowym. Użycie ciepłej kąpieli także jest zbawienném. Gdy jedno i drugie wzbudza poty, o które idzie, tém więcej strzedz się należy zaziębienia w następstwie.

Każda Cholera Azyatycka odznacza się: wielkim i raptownym upadkiem sił, pulsem szybko słabnącym, coraz bardziej niknącym; zimnem zsiniałego ciała, szczególnie twarzy, rąk, nóg, któremu pot i oddech zimny towarzyszy; głosem osłabionym, zmienionym; brakiem zupełnym po największej części wydzielania uryny i wyrazem twarzy zupełnie zmienionym i tak charakterystycznym, iż dość jest takiego chorego raz widzieć, aby każdego innego na pierwszy rzut oka uznać

za cholerycznego. Chory, pomimo zewnętrznego zimna, trapiiony jest wewnętrzną gorączką, i dla tego się rozkrywa i cheiwie łąknie wody.

Womity, biegunka, kurcze, prawie zawsze Cholerze towarzyszą, ale nie są koniecznymi. Gdy tych ostatnich przypadłości zupełnie nie ma, Cholera jest najzgubniejszą. Gdy sama tylko jest biegunka, naturalnie, obok wyżej oznaczonych okoliczności, jest najłagodniejszą.

Nie mogę się tu rozpisywać rozciągle nad teoretycznymi rozumowaniami co do istoty Cholery; wspomnę tylko, iż uważam Cholere Azyatycką za cierpienie nerwowe, a mianowicie nerwu sympatycznego. Dla ważności i rozciągłości tego układu nerwowego łatwo wytlómaczyć się dadzą: raptowne zapadnienie na ową niemoc i z gruntu rozchwiany, przytlumiony proces wegetacyjny *). Stąd wstrzymane wyrabianie się

*) Gdy wykład niniejszy ma na względzie Epidemią tak rozciąglą, iż pomoc lekarska w ratowaniu chorych nie wystarcza, powinien być téż przystępnym i dla nielekarzy. Nadmienię więc, iż nerw sympatyczny jest najbardziej ze wszystkich innych nerwów rozgałęziony w ciele — iż głównie zaopatrywa żołądek, kiszki, wątrobę, nerki, słowem wszystkie trzewy brzuszne, iż się rozpościera w sercu, pośrednio i w płucach — iż więc głównym jest reprezentantem w organach, które niezawisłe są od naszej woli, i których sprawy mają na celu

krwi, tętnicowej mianowicie. Krew czarna, jak smoła, skrzepla, stygnie, że tak rzekę, w żyłach. Koniecznym tego wypadkiem jest lodowate zimno zsiniałej powierzchni ciała, zniknięcie wszelkiej jędrności żywotnej (turgor vitalis). Stąd bicie serca, a z niem puls tak słaby, płuc oddech leniwy, zimny—zawieszenie wyrabiania się moczu, womity, biegunka bez żółci, pokarmów, gnoju kiskowego. Słowem wszystkie organa sprawom wegetacyi przewodniczące i pod głównym sterem i wpływem nerwu sympatycznego będące, są upośledzone. Z drugiej strony, system nerwowy, mózgowo-mleczny, w całej prawie trwa sile. Przytomność umysłu zupełna do skonu, ruchy moźebne, odznaczone przewracaniem, nawet rzucaniem się po łóżku — kurcze bolesne.

Chory, choć widocznie ma piętna cierpienia wryte w rysach twarzy, nie skarży się wpraw-

proces wegetacyjny. Pod jego wpływem odbywa się trawienie, wyrabianie się i krążenie krwi, wydzielania wszelkiego rodzaju (secretio) — słowem mówiąc, odżywienie całego organizmu. Nerw ten nie jest zdolnym do czucia i ruchu, i jeśli takowe w pewnym względzie okazuje, winien to jest jedynie nerwom mózgowo-mlecznym, które go zasilają swojemi włóknami, i które z natury swojej są obdarzone władzą czucia i ruchu.

dzie—przyczyną zaś tego jest, iż proces chorobny usadowił się na nerw, o którego możebnej czułości w naukowym świecie dotąd spór się toczy.

Biegunka i womity, samemi tylko nerwami mózgowo - mleczowemi, owemi sprzymierzeńcami nerwu sympatycznego, wywołane, nie poparte jego współdziałaniem, są częste, niekompletne. Nie są w stanie wyprowadzić ani pokarmów dopiero-co spożytych, ani żółci z beczynnej wątroby, ani gnoju kiszkiowego.

Myśl ta, w harmonii z naturą słabości, o ile badanie dostrzedz zdoła i zgodnie z przypadłościami chorobnymi, stosowny następczy powinien sposób leczenia.

Należy, o ile to być może, głównie na układ gangliowy (nerw sympatyczny) działać; a że ten jest oczywiście w stanie otręwienia, należy środkami pobudzającymi, nań działanie wywierać. Środki w tej mierze specyficzne tenby był w stanie zadyktować, ktoby ostateczną przyczynę owego, że tak powiem, letargu nerwu sympatycznego wykrył. Czyli to w terażniejszym stanie naszej umiejętności jest możebnym, wątpię. Upuszczenia krwi, dla tego co się powiedziało, podrzędną tylko grać mogą rolę. Krwispust ogólny znalazłem zbawiennym u osób silniejszej konstytucji i w samym początku zapa-

dnienia na cholereę. Upuszczenie krwi może tylko mieć na celu sprowadzenie ogólnej reakcyi w organizmie, jeśli ta jeszcze jest możebną, i oswobodzenie choć w części ważniejszych organów od przepelnienia krwią żylną, jeśli tylko proces chorobny nie jest zanadto daleko posunięty. Wtedy bowiem ledwo kroplami krew z naciętej żyły wystrzyknąć można. Uważając, jak wyżej powiedziałem, womity i biegunkę za zbawienne usiłowanie natury, mające na celu pobudzić uspioną działalność nerwu sympatycznego, a może też pozbyć się tą samą drogą pierwiastku chorobliwego, albo jeśli takowego nie ma, przynajmniej pokarmów niestrawionych, ekskrementów, które tu nie mogą naturalnie jak tylko być zawadą; staram się takowego usiłowania nietylko nie uśmierzać, jak to zwykle bywa, ale owszem, dzielnym środkiem, spłoty sympatycznego nerwu żołądka pobudzającym, wywołuję zrazu womity, i to w każdym razie, czy womity choleryczne są lub ich nie ma. Daję w tym celu choremu zaraz po upuszczeniu krwi, jeśli takowe miało miejsce, proszek: z 5-ciu gran siarkanu cynku (Sulphas zinci) i 20-tu gran Ipekakuany. Niebawnie zwykle po takim proszku obfite wstawiają się womity z śladami pokarmów lub żółcią. Gdy to nastąpi, chory wielką uczuwa ulgę — puls się podnosi, a z nim i ciepło, wkrótce stowarzyszone

potem ciepłym, zbawiennym, na powierzchni ciała się okazuje. W takim stanie rzeczy chory, przy stosowném zachowaniu się, o czém niżej będzie, może się uważać za uratowanego *).

Gdyby zaś po dwóch daniach proszków, używać się co pół godziny mających, nie było skutku, daję choremu proszek już inny z jednego grana Emetyku i 29 gran Ipekakuany. Przekonałem się bowiem z doświadczenia, iż jeśli proszki poprzednie zaraz niesprowadzą skutku, przeciąganie ich użycia, choćby najdłużej, jest bezskuteczném; owszem, womitów nietylko się zbawienych nie wzbudzi, ale się i choleryczne zupełnie wstrzymają, ale to bez najmniejszego polepszenia, nawet z pogorszeniem stanu chorego: nowe poparcie tego, co wyżej powiedziałem. Emetyk wtedy prawie bez wyjątku wywołuje skutek żądany.

Jeśliby po womitach żółciowych lub pokarmowych, nie wstawiła się zbawienna reakcja, jak wyżej było powiedzianém, staram się wypełnić powyżej oznaczone wskazanie przez działa-

*) Często się zdarza, iż przez womity wyrzucone bywają pokarmy przed kilkoma dniami spożyte, i tak niezmienione co do natury swojej, jak gdyby dopiero co były użyte; najlepszy dowód zupełnego upośledzenia siły trawienia od tegoż czasu, a zatem na kilka dni przed napadem.

nie na sploty nerwu sympatycznego w kiszkiach. Zapisuję w tym względzie olej Kleszczowiny (*Oleum ricini*) po łyżeczce kawianej, co pół godziny mniej więcej zażywać się mający, najlepiej w czarnej kawie, dodając do każdego dania kroplę jedną oleju Krotonowego (*Oleum crotonis*). Gdyby po 4-ch daniach nie było żądanego skutku, gnój kiszkiowy się nie pokazał, daję choremu łyżkę stołową soli gorzkiej (*Magnesia sulphurica*) w dostatecznej ilości wody rozpuszczonej, i to co godzina do żądanego skutku. Przemiana lekarstwa z doświadczenia mi się okazała być konieczną, w przypadku niedziałalności pierwszego.

Po okazaniu się gnoju kiszkiowego, podobnie jak po objawieniu się żółci, lub śladów pokarmów przez womity, stan zdrowia chorego widocznie się polepsza tak, jak wyżej było wspomnianém. Gdy to nastąpi, całą zwracam uwagę na zbawienne wstawiające się poty. Każę pić choremu naparzenie lipowego kwiatu i mięty z spirytusem Minderera (*Spiritus Mindereri*) i to co pół godziny, mniej więcej filiżankę z łyżeczką kawianą rzeczonego spirytusu. Zalecam rozgrzewanie kolumny paćierzowej, mianowicie okolicy lędźwiowej, brzucha, rąk, nóg, ciepłymi katalplazmami, lub otrębami, owsem, piaskiem, popiołem, co jest pod ręką. Najlepiej zastosować

jeden kataplazm na okolice lędźwiową, drugi na brzuch, który zarazem położone nań ręce rozgrzewa. Do nóg zaś najlepsze są kamionki z wodą gorącą; położenie chorego na znak, jest wtedy najstósowniejsze. Należy chorego dobrze nakryć, a gdyby wtedy bolesny jaki kurecz się wstawił, nie obnażając chorego, natarcie stósowne zrobić należy.

W czasie całego powyższego postępowania, to jest, w czasie dawania na womity i przeczyszczanie, do samego wstawienia się potów, należy bez przerwy energicznie nacierać, całą kolumnę pacierzową, brzuch, nogi, ręce, spirytusem jakim skórę drażniącym. Używam tu z dobrym skutkiem spirytusu kamforowego z olejkiem terpentynowym, w równych częściach. Nacieranie najlepiej się uskutecznia gołą ręką. Najlepiej do tego użyć dwóch ludzi: jeden o nogach, drugi o pniu pamięta. Miejsca kurczem objęte głównie nacierać należy. Celem głównym tych nacierzeń jest ożywienie cyrkulacji, zastygniętej, iż tak rzekę, w naczynkach włoskowatych powierzchni ciała, a tém samym wzbudzenie tamże naturalnego ciepła— słowem, działając pośrednio, kusimy się przywrócić równowagę między nerwami mózgowo-mleczowemi a nerwem sympatycznym.

W ciągu téj procedury, do wstawienia się po-

tów, najlepiej jest gasić pragnienie chorego wodą jak najzimniejszą, dając ją często i po trosze. Zimna woda, prócz własności kojenia wewnętrznej gorączki, jest także pewnym gatunkiem bodźca dla nerwu sympatycznego. Dla tego jęj téż chorzy w ogóle instynktowo chciwie pragną.

Za najpomyślniejszy skutek powyższego leczenia zareczam. Jeden tylko kładę warunek: *spieszny ratunek chorego*.

Jeśli gdzie, to w téj słabości, każda godzina jest drogą. Nic w tém zresztą nie ma dziwnego, gdy czas przebiegu téj nieszczęsnej niemocy na godziny, nie zaś na dnię się rozciąga.

Nie zdarzyło mi się ani razu, abym przy rzeczonym postępowaniu, jeśli tylko wczesny był ratunek, nie ocalił chorego.

Udało mi się jednakże już nieraz uratować chorego, bez najmniejszej napozór nadziei powrotu, iż tak powiem, do życia — z pulsem nie do wymacania — członkami zupełnie zlodowaciałymi i zsiniałymi — chorego, który, żadnego już widocznego nie okazywał czucia i ruchu.

W takiej ostateczności, gdzie nerw sympatyczny już zupełnie jest sparalizowanym, gdzie już womity i biegunka, owe zbawienne usiłowania natury, zwykle się nie objawiają, o wzbudzeniu tychże marzyć niepodobna. Użyłem wte-

dy kilka razy z pomyślnym skutkiem następujących kropli: Rp. phosphori gr. x. Solve in olei animal. aetherei Unc. jii, s. po łyżeczce kawianej co godzina, do okazania się pulsu, zażywać.

Nacierañ ciała, przy zażywaniu tych kropli, zaniedbywać naturalnie nie należy.

Gdy po dwóch daniach powyższych kropli żadnej korzystnej w pulsie dostrzedz nie mogłem zmiany, następującego jeszcze niekiedy bodźca z dobrym używałem skutkiem: Kawałek płótna, wielkości małej ćwiartki papieru, macza się w spirytusie, dobrze wyciska i dokładnie na żywot obnażony przykładam, tak, aby jeden róg tegoż płócienka zachodził na dołek sercowy — poczem się najlepiej papierkiem zapala. Po dokładnie zrobioném oddziałaniu, to jest, gdy chory mocne okaże uczucie bólu, przytłumia się płomień. Nie staram się wtedy, dla lepszego skutku, bólu ztąd wynikłego uśmierzać. Dopiero po niejakiem czasie, gdy chory zupełnie przyjdzie do siebie, urzeczywistniam to nasmarowaniem miejsca bolącego świeżym olejkiem migdałowym.

Nie tłumaczę się z myśli używania kropli i powierzchownego owego zadrażnienia skóry; jest ona wypływem tego, co się wyżej powiedziało.

Rozpisywać się nad następstwami, po cholery zdarzyć się mogącemi, nie mam potrzeby. Te objęte są w okręgu ustalonych prawideł sztuki lekarskiej. Nadmienię tylko, iż w Tyfusie, najczęstszym z tychże następstw, najskuteczniejszą, jak zwykle, okazała mi się woda Chlorowa (aqua Oxymuriatica) i to, przy czystym języku. W przeciwnym razie, naprzemian z solą Ammoniacką, jednej godziny to, drugiej tamto, zażywać się mające. Przystawienie bez zwłoki pijawek do nozdrzy i okłady lodowate do głowy. Bez wyjątku bowiem żadnego prawie mózg, a nie żywot, bywa nagabany.

Nie mogę w końcu zamilczeć o częściej obawie lekarzy w ogólności, zapisywania w czasie Epidemii cholery środków na womity i rozwolnienie żołądka. Zaręczam jak najuroczyściej, iż takowych w tymże czasie z najlepszym skutkiem, gdzie tylko były wskazane, używałem; iż nietylko nie wywołują, przy usposobieniu nawet, cholerycznych przypadłości, ale owszem, cierpienia, na cholere zakrawające, misternym, iż tak rzekę, sposobem usuwają. Postępowanie zresztą to, jest zupełnie zgodne z tém, co w tej rozprawce było powiedzianém.

Zasław, na Wołyniu, d. 25 Września 1848.

